

Co MI zawdzięcza Wenantemu?

O. Bartłomiej M. Ewertowski OFMConv

Tradycyjnie już w marcowym numerze pisma pojawia się parę słów o słudze Bożym o. Wenantym Katarzyńcu, którego sam św. Maksymilian wybrał na patrona „Rycerza Niepokalanej”. Tym razem spróbujmy zobaczyć – w kontekście trwających przygotowań do 100-lecia założenia Rycerstwa Niepokalanej – co ta organizacja zawdzięcza o. Wenantemu, a kilka takich rzeczy można mu przypisać.

W tym roku obchodzimy 95. rocznicę śmierci o. Wenantego. Dodatkowo pięknym elementem tej rocznicy jest fakt, że w tym roku dzień 31 marca wypada w czwartek Oktawy Wielkanocnej, dokładnie tak, jak to było 31 marca 1921 r., kiedy sługa Boży żegnał się z tym światem.

Ośmielę się zaryzykować stwierdzenie, że dzięki Wenantemu i jego chorobie ocalał św. Maksymilian. W jaki sposób? Ojciec Kolbe, zastąpiwszy o. Wenantego na stanowisku magistra nowicjatu, został przebadany przez lekarza i – jak wspomina – został przegnany do Zakopanego na kurację. Dla Wenantego było już za późno, żeby doprowadził swoje zdrowie do właściwej kondycji. Maksymilian jako młodszy współbrat przeżył Wenantego i mógł dzięki temu złożyć piękną ofiarę w czasie wojny.

To, że trzymamy kolejny numer „Rycerza Niepokalanej”, też jest cichą zasługą Wenantego. Za życia należał do zdecydowanych sympatyków idei powstania czasopisma, które Maksymilian chciał wydawać dla formacji członków Rycerstwa Niepokalanej. Dzielił się swoją radą, by forma powstającego czasopisma była bardziej pobożna niż uczona, wtedy lepiej będzie przyjęta. Wyraził też gotowość współredagowania go; m.in. miał napisać słowo wstępne do pierwszego numeru. Przeszkodziła mu w tym postępująca choroba, która ostatecznie doprowadziła go do śmierci.

Czy bukiet zasług na tym się wyczerpał? Nic podobnego. Zaczął się czas jego pomocy z nieba. Maksymilian kilka razy wspominał, że Wenanty miał mówić za życia o tym, iż dużo dla Zakonu zrobi po śmierci.

Gdy Ojciec Kolbe tworzył pierwsze numery „Rycerza”, napotykał różne problemy, głównie finansowe. W ich obliczu zawierzał się opiece Niepokalanej i o. Wenantego. Nie zawiódł się przy pierwszym numerze, nie zawiódł się i potem. Do dziś redakcja doświadcza jego wstawiennictwa i pomocy przy powstawaniu kolejnych numerów. Nadal jest on patronem czasopisma.

Warto jeszcze wspomnieć o tym, że Wenanty założył jedną z pierwszych wspólnot Rycerstwa Niepokalanej wśród swoich nowicjuszy i kleryków we Lwowie, sam wpisując się do kapłańskiej MI. Chciał też propagować MI w środowiskach świeckich. O wszystkich postępach troskliwie informował św. Maksymiliana.

Czas ziemskiego życia Wenantego Katarzyńca dawno się skończył. Nie przestał on jednak działać. W tajemnicy świętych obcowania wstawia się on w potrzebach naszych, a może szczególnie w prośbach rycerzy Niepokalanej, o czym niejednokrotnie możemy przeczytać w „Rycerzu Niepokalanej” w dziale Podziękowań.

W tym roku rozpoczyna się pięciolecie, które przez różne inicjatywy przygotowuje nas do obchodów 100-lecia śmierci o. Wenantego. W tym czasie może on stać się szczególnym naszym orędownikiem.